

# Sztukmistrzowie z Lublina

Na początku miesiąca w Kurierze stworzyłem taki oto obrazek imaginowany: „Pełnia jesieni. 14 listopada, godz. 19. Wanda Oleksowicz i Maja Wołosiewicz, które prowadzą na warszawskim Nowym Świecie prestiżową Galerię Piękny Świat, otwierają ekspozycję 17 prac Bartłomieja Michałowskiego z cyklu „Sztetel III. Nauczycielowi z Drohobycza”. Już one potrafią zadbać, żeby dedykowane Brunonowi Schulzowi dzieła lublinianina podziwiał kwiat stołecznych saloonów. Tłum się kłębi. Autor skromnie się uśmiecha...”

Żadna to zasługa autora tych słów, ale zaiste powstała w wyobraźni scena, w listopadowy, bardziej już zimowy niż jesienny wieczór ciałem się stała. Na Nowy Świat pod numery 54/56 ciągnęli sznurem wielbiciele sztuki oraz – co tu kryć – samego Bartłomieja Michałowskiego i to nie tylko ze stołecznego grodu. Pierwsza dotarła ekspedycja z rodzinnego miasta artysty specjalizującego się w akwareli i tematyce odeszłych w przeszłość miasteczek, przede wszystkim żydowskich. Samochodem Bartka przyjechali: jego żona Anna, Grażyna Ruszewska z Radia Lublin, prof. Władysław Panas z KUL, wybitny znawca twórczości Schulza, który malarza rok temu zainspirował do stworzenia dedykowanego autorowi „Sklepów cynamonowych” cyklu obrazów na największe w Europie,



Warszawa tłumnie zaszczyciła lubelskiego artystę.

lubelskie obchody 110. rocznicy jego urodzin i 60. rocznicy śmierci, oraz Witold Dąbrowski z Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN. Mikrobussem – udostępnionym przyjacielowi przez Jacka Stachnika, który gospodarzy w hoteliku Waksman na Grodzkiej, tam, gdzie w podziemiach mieści się pierwsza w Lublinie tego typu Galeria Autorska Michałowski – dotarli też Anna i Zbigniew Lemiechowie (w jego Wydawnictwie-Drukarni L-PRINT powstają wysmakowane druki do wystaw, m.in. naszego akwarelisty, włącznie z katalogiem do tej warszawskiej), odpowiedzialny za bankietowy catering Piotr Pleskaczyński z Cafe Szeroka 28, Grzegorz Józefczuk z Gazety Wyborczej, Waldemar Sulisz z Dziennika

Wschodniego i dwuosobowa ekipa Kuriera. Wkrótce się okazało, że innymi podwodami zmierzały posiłki i z Lublina (m.in. Krystyna Pasieczna, artysta Jarosław Koziała i wspomniany Jacek Stachnik) i z Kazimierza, gdzie Michałowski ma swą drugą galerię autorską (Anna i Stefan Kurzawiński i trochę dziś warszawski Andrzej Jałowiński). No i ścierała tłumnie Warszawa.

Kogóż to widzieliśmy w ścisunku na drugim piętrze galerii, która się w ten wieczór przedzierzgnęła w Piękny Świat Michałowskiego? Uwagami na temat akwrel bohatera wydarzenia dzielili się Bella Szwarzman, redaktor żydowskiego miesięcznika Midrasz i pochodząca z Włodawy Elżbieta Petrajkis-O-ill,

tłumaczka m.in. Singera, red. Turcki z Polityki, wielki znawca tematyki żydowskiej, i Wojciech Eichelberger, znany z telewizji psycholog i terapeuta, sędziowie Sądu Najwyższego – Maria Żłobińska, Maria Minkiewicz i lublinianin Andrzej Wróbel, Marzena Podgórska z TVP, Joanna Podgórska z Polityki i Lucyna Kornaszewska z warszawskiego klubu Rotary, właścicielka prywatnej kliniki, do której biega cała miejscowa socjeta, reżyser filmowy Tomasz Wiszniewski (onże syn aktora Teatru Osterwy Włodzimierza) i przez tyle lat zadomowiony w Lublinie, dziś rzucony do stolicy Jan Maria Kłoczowski, redaktor gazety telewizyjnej, którą trzymacie w ręku, wybiny etnograf i krytyk prof. Aleksander Jackowski i Marek Kalinowski,



Na Bartku Michałowskim (stoi z żoną Anną) położył rękę człowiek z „Szerokiej”.



„Był sobie raz...” spektakl nad spektaklami.

prezes Izby Kupców Warszawy czy Jerzy Kalinowski, doradca ministra ds. integracji europejskiej. Wreszcie zanotowaliśmy obecność Bartka „kolegów po pędzlu”, wybitnych artystów warszawskich: Ryszarda Owczarka, Zbigniewa Nowosadzkiego, Andrzeja Skarżyńskiego, a także – co szczególnie ucieszyło lublinian, bo to artysta wybitnie u nas lubiany nie tylko dlatego, że pochodzi z Zamojszczyzny – Franciszka Maśluszczaka. Przybył też Ryszard M. Szydło, londyńczyk o artystycznym zacięciu, który dosłownie dzień wcześniej, 13 listopada, otworzył wystawę swoich fotografii „Mistyka odludzia” w naszym klubie Hades.

Oczywiście, w takim tłoku, wśród może dwustu, może trzystu osób mogliśmy kogoś ważnego przegapić, ale to już jego strata, że swej obecności wyraźniej nie zaznaczył. Sam wernisaż ku zaskoczeniu gości, osobliwie miejscowych, miał – jeśli w kontekście żydowskim można tak rzec – nieortodoksyjny przebieg, bo nie sprowadził się do rutynowej zapowiedzi i lampki wina. Prace Michałowskiego z szulzowskiego cyklu „Sztetł III” zajmowały jedną ścianę galerii i były bezcenne, to znaczy nie znamionowane karteczkami ze złotówkową wartością, bo tych dzieł akurat Bartek za żadne skarby nie chce się pozbywać. 17 fascynujących akwreli przywołujących zamordowany żydowski świat, dopełniały do liczby 50 dzieł inne pejzażowe obrazy, często miniatury, które już w karteczki z cenami były zaopatrzone (najdroższa chyba, duża praca za 3500 zł, ale i znacznie tańsze).

W świat malarstwa Michałowskiego wprowadzała współwłaścicielka Pięknego Świata, uroczą Maja Wołosiewicz i sam autor. Na dalszy ciąg

trzeba było poczekać przegryzając ze smakiem minicębularz z lubelskiej piekarni pana Kuźmika przy ul. Furmańskiej, macę i specjalite naszej Szerokiej 28, kawior żydowski z... gęsi, a także przepijając winkiem dostarczonym przez Bartka w niebagatelnej liczbie 70 butelek (starczyło do końca). Odsłona druga to wystąpienie prof. Panasa, który zawsze potrafi porwać swymi słowami, opowiadając ciekawie o korzeniach malarstwa Michałowskiego. Podpowiedział też profesor wszystkim, że chociaż cykl „Nauczycielowi z Drohobycza” sięga do przeszłości, na obrazach można odnaleźć współczesne osoby, nawet obecne na wernisażu i wszystkie oczy skierowały się na pracę, gdzie we wnętrzu Szerokiej, nad maleńkim redaktorem w kapeluszu dominuje osoba perrorującego schulzologa z KUL (reprodukcja do obejrzenia na co dzień w knajpcie na Starym Mieście). Za chwilę o działalności ośrodka w Bramie Grodzkiej, jego posłannictwie i wcielaniu w życie programów przybliżających dzisiejszym odbiorcom odeszłe w historię światy, m.in. wyrugowane z mapy Lublina ulice i domy żydowskiego



Lublinianie i właścicielki galerii – Maja Wołosiewicz i Wanda Oleksowicz.

miasta, opowiedział Witold Dąbrowski. Wreszcie to on, aktor wyśmienity, wraz z towarzyszącym mu na akordeonie Bartłojem Stańcakiem (dojechał specjalnie z Berlina, gdzie pracuje!) wyczarowali razem żydowski świat w opartym na opowiadaniu noblisty Isaaka Bashevisa Singera spektaklu „Był sobie raz”. I ta dowcipna opowieść o Szlemielu, który ruszył z Chełma do Lublina i odkrył drugi Chełm, już zupełnie odmieniła atmosferę w galerii i wydawało się, że chełmski dawny księżyć zagląda do okien kamienicy

przy Nowym Świecie i nadziwić się nie może, jak to świat, któremu przyświecał, dzięki malarstwu Bartka Michałowskiego i małej pomocy jego przyjaciół odrodził się w dzisiejszej warszawskiej galerii.

A lubelska ekipa, z ukontentowanym bohaterem wieczoru na czele, kończyła szaleńczą noc – że zdradzimy – odprawiając radośnie tańce przy muzyce szkockiego zespołu w hotelu Sheraton. Oczywiście, były to tańce w stylu chasydzkim.

ANDRZEJ MOLIK  
Fot. Emilia Szumowska



Toast za autora spełniają: Marek Holyński, Iza Galicka, Rudolf Buchalik i Lucyna Kornaszewska.

MAGAZYN TELEWIZYJNY

28.11-4.12.2003

www.kurierlubelski.pl

LUBELSKI

kurier

TELE  
PROGRAM